

Rymaszewski, Bohdan

Nauka jako instrument pracy muzeów polskich

Muzealnictwo 26 27, 20-24

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nauka jako instrument pracy muzeów polskich*

Nazbyt często spotykamy się z określeniami, których zrozumienie zależy nie tylko od mówiącego ale i od słuchających, toteż dziś, bardziej niż kiedykolwiek, precyzja słowa musi być przestrzegana. Pojęcia, które z natury samej winny być ściśle, w obiegu bywają niejednoznaczne. Skoro mowa o nauce jako o instrumencie pracy muzealnej, należy zastanowić się nad dwoma terminami, pozornie oczywistymi; nauka i muzea. Decydującym nie jest chyba, co na ten temat sądzą muzealnicy, czy uczeni, ważniejsze jest to, jak te pojęcia są powszechnie rozumiane. Najprostrzy sposób wyjaśnienia owych terminów stanowi sięgnięcie do opracowania encyklopedycznego lub słownikowego. Sformułowania w ostatnio wydanych encyklopediach nie dają definicji, dlatego wypada posłużyć się opracowaniami starszymi. Myślę tutaj o *Słowniku Języka Polskiego* wydanym w 1835 r.¹ Pod pojęciem „nauka” autorzy słownika rozumieją świadomość wzbogacenia umysłu ludzkiego dążącą do poznania prawdy, ogólny zasób wiadomości ludzkich, ogół umiejętności ludzkich. Na szczególną uwagę zasługują dwie rzeczy: ogół umiejętności i wzbogacanie świadomości umysłu. Jeśli chodzi o drugie pojęcie muzeum, wydawałoby się, że jest ono rozumiane jednoznacznie. Bagatelizując potoczne jego pojmowanie, funkcjonujące w społeczeństwie, autor słownika podaje inną definicję: muzeum – miejsce poświęcone muzom, sztuce i nauce². Jeśli zestawić te hasła, jasnym staje się, że nauka i muzeum są traktowane w bardzo ścisłym związku. Wszyscy chyba pracownicy muzealnictwa, a także jego sympatycy lubią podkreślać bliskość tych pojęć oraz traktować naukę i muzeum jako nierozłączność.

Nauka stanowi tę dziedzinę, która w naszym społeczeństwie ma bardzo wysoką pozycję. Nie jest tajemnicą fakt, że wielu ludzi szczególnie satysfakcjonuje, wręcz specyficznie nobilituje posiadanie tytułów naukowych, praca na uczelniach lub w instytucjach naukowych; co wcale nie zawsze znajduje satysfakcję natury ekonomicznej. W niektórych państwach świata sytuacja bywa inna. Natomiast my jesteśmy krajem, w którym od co najmniej stu kilkudziesięciu lat

z dużym szacunkiem spoziera się na naukę i uczonych. Dla podparcia tego można przypomnieć ustawę o ochronie dóbr kultury z 1962 r., która nawiązuje w zasadzie do przedwojennego rozporządzenia o muzeach. Zarówno w niej, jak i we wszystkich innych oficjalnych dokumentach zawsze był wymieniany element naukowości muzeów. W 1975 r. wpisano muzea na listę uprawnionych do posiadania stanowisk naukowo-badawczych. Łączy się z tym powołanie Rady Naukowej przy Muzeum Narodowym w Warszawie, która to placówka skupiała wówczas ośmiu samodzielnych pracowników nauki. Rada Naukowa Muzeum Narodowego spełnia analogiczne zadania, jak obecnie Rady Naukowe w instytucjach naukowo-badawczych lub uczelniach, tzn. ma prawo do opiniowania stypendiów naukowych, wnioskowania nadania stopni doktorskich. Nie uzyskała natomiast na razie prawa habilitacji w specjalności muzealnej. Należy zastanowić się więc dlaczego problem „unaukowienia” istniał, dlaczego tak często go podejmowano, skoro formalnie było ono zagwarantowane?

Trzeba wrócić do tego, że o ile w naszym społeczeństwie prestiż nauki bywa na ogół tylko prestiżem niematerialnym o tyle pod hasłami „unaukowienia” w środowisku muzealnym kryły się praktyczne względy. Chodziło o to, aby te nieliczne zresztą przywileje, które obowiązują w stosunku do pracowników nauki na uczelniach i w instytucjach naukowo-badawczych można było przenieść, niejako mechanicznie na muzealnictwo. Wnioskodawcy najczęściej wypowiadali się tak, jakby walczyli o prawa do pracy naukowej, której w muzeach nikt nigdy nie kwestionował, a pomijali drugą stronę przywilejów, tj. na przykład prawo do dłuższego urlopu, czy emerytur naukowych. Tymczasem mogą one obowiązywać i w muzealnictwie, o ile będą spełnione te same zasady, które są egzekwowane wobec pracowników nauki wspomnianych instytucji. Tam bowiem muszą się oni wykazać realizacją planów naukowo-badawczych, które są przyjmo-

* Referat wygłoszony na Sesji Muzeologicznej w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi w dniu 1.X. 1981 r.

wane i rozliczane przez Radę Naukową. Dotąd w muzeach nie korzystano z przywileju tworzenia stanowisk docentów wobec niesamodzielnych pracowników nauki. Dla przypomnienia: docent jest to stanowisko pracy, natomiast tytuł naukowy to doktor, lub doktor habilitowany, profesor. Docentami teoretycznie mogą być także pracownicy z tytułem doktora, lub nawet stopniem magistra. W muzeach stosowanie tego byłoby ze wszech miar niesłuszne, w pewnym sensie obniżałoby nawet prestiż tych placówek, gdyż na ogół nie ma potrzeby ustanawiania w nich stanowiska wyłącznie dla prowadzenia samych badań. Ponadto kwalifikowany kustosz może i powinien mieć nie mniejszy autorytet zawodowy (w tym naukowy) od samodzielnego pracownika (mianowanego) na uczelni czy w instytucie naukowo-badawczym. Czym są muzea określa najlepiej cel, któremu mają one służyć, a to gromadzeniu, zabezpieczeniu, opracowywaniu i udostępnianiu zbiorów³. Sformułowanie zaczerpnięte z cytowanego uprzednio słownika, mówiące o tych placówkach jako o miejscu schronienia dla sztuki i nauki jest niewystarczające.

Działania w muzeach muszą dotyczyć wszystkich wymienionych elementów. Istnieje jednak pewna grupa muzeów, które poprzez koncentrowanie się nad częścią zadań, a pomijanie np. udostępnienia zatracają muzealny charakter. Przypominając genezę i dzieje muzealnictwa warto uzmysłowić sobie rolę gabinetów osobliwości. Były one w XVIII w. i na początku XIX w. najczęściej objawem instrumentalnego pojmowania danego zbioru, ambicji poznawczych założyciela, czy właściciela i jako „osobliwość” stanowiły rodzaj warsztatu naukowego. Takimi „gabinetami osobliwości” w sensie współczesnym stały się niektóre muzea, mimo specjalizacji zbiorów i stosowania wobec nich nowoczesnego aparatu naukowego. Dotyczy to głównie placówek, których układ organizacyjny powodował, że zagadnienia nauki były jedynym ich celem. Stały się one wyłącznie warsztatem dla zainteresowań naukowych zatrudnionych w nich osób, dotyczy to w głównej mierze muzeów przyrodniczych. W nich to najczęściej odchodzono od ostatniej części badań muzealnych, tzn. udostępniania i upowszechniania a nawet właściwego zabezpieczania zbiorów. Powodu zahamowania rozwoju muzealnictwa przyrodniczego należy szukać w okresie powojennym, kiedy zabezpieczano przede wszystkim zbiory o charakterze historycznym i artystycznym. Nie zajmowali się tym przedstawiciele nauk przyrodniczych i ścisłych, stąd ich zainteresowania poszły w innym kierunku. Dziś,

w środowisku muzealników przyrodniczych uwidacznia się dążenie do przywracania pełnych wartości tym placówkom. Tak, jak humaniści dbają o ratowanie dokumentów historycznych, tak przyrodnicy powinni w większym stopniu, w zmieniającym się środowisku naturalnym, dokonywać niezbędnych zabiegów z zakresu ochrony okazów i dokumentacji. Należy bowiem pamiętać o niemożności odtworzenia dokonujących się w przyrodzie zmian.

Powracając do tematu przypomnijmy stwierdzenie, że muzeum jest siedliskiem muz. Figuruje w słownikach kultury antycznej i literatury muzy w liczbie dziewięciu, nie zaspokajają potrzeb naszych czasów. Wszystkie jednak znajdują miejsce w nowoczesnych muzeach. Klio – muza dziejów znakomicie odpowiada charakterowi tych placówek. Z kolei Euterpe – muza poezji lirycznej, Erato – muza pieśni miłosnych, Kaliope – muza poezji opisowej, Polihymnia – muza śpiewów poważnych przebywa w muzeach w trakcie organizowanych tam koncertów, wieczorów przy świecach lub innych podobnych spotkaniach. Przy podobnych okazjach zjawiają się też tam Talia – muza komedii oraz Melpomena – muza tragedii. Terpsychora – muza tańców jest w zbiorach i ekspozycjach, ale gości też szczególnie często w muzeach na otwartej przestrzeni. Ostatnio również Urania – muza astronomii ma swoje stałe i nie poślednie miejsce w muzealnictwie, które jakże chętnie przyjmuje najnowsze muzy z filmem na czele.

A jakie miejsce zajmuje w nim nauka? Jeśli chodzi o pierwszy jego obowiązek tzn. gromadzenie, nie ulega wątpliwości, że posługiwanie się metodą naukową jest oczywiste. Nie można badań archeologicznych czy etnograficznych skutecznie prowadzić bez metod naukowych. Zbieractwo dla różnych specjalności muzeów nie polega jedynie na mechanicznym gromadzeniu i organizowaniu penetracji terenu, m. in. zakupy powinny być dokonywane w oparciu o określoną metodę, wartościowanie oraz ustaloną koncepcję zbiorów.

Muzealnictwo otwiera szeroko podwoje dla wszystkich muz, także nauk technicznych, choć pozostaje nadal dyscypliną humanistyczną. Skoro tak, to podstawowym jej instrumentem winno być wartościowanie. Przy okazji gromadzenia zbiorów popełniamy szereg błędów. Najczęstszym, to stawianie na ilość, przy zbyt liberalnym podejściu do jakości, powiększaniu stanu posiadania przy pomocy stosowania różnych środków np. za pośrednictwem celników konfiskujących materiał zabytkowy. Stanowi to przykład nienaukowego

postępowania, które prowadzi do przypadkowości i małej wartości zbioru. Stąd też została ostatnio przyjęta zasada centralnego rozdzielania obiektów zatrzymanych przez służby celne. Z funkcjonowania jej można już wyciągnąć praktyczny wniosek, że część otrzymywanych przedmiotów trzeba będzie wymienić w „Desie” na obiekty odpowiadające zbiorom. W trosce o stan muzealiów należy bowiem unikać przeładowywania magazynów muzealnych obiektami o wątpliwej wartości naukowej i materialnej, lub nie związanych z profilem danej placówki. Dla sprawnego gromadzenia i naukowej organizacji winna wystąpić także nauka jako instrument działania. Sądzi się na ogół, że przechowywanie zbiorów, pomijając trudności materialne, jest sprawą w muzeach najłatwiejszą, nie wymagającą specjalnych badań. Tymczasem jeśli chodzi o tradycję nauk, które skupiają się w muzealnictwie, to chyba naukowa konserwacja i profilaktyka konserwatorska są jednym i z najmłodszych. Wiedza nasza z tego zakresu, mimo ogromnego postępu wielu dyscyplin współgrających, jest wciąż niewystarczająca. Po wojnie uzyskaliśmy 80% nowo adaptowanych obiektów. Niestety, projektanci w większości wypadków nie pomyśleli o odpowiednich rozwiązaniach technicznych dla przechowywania zbiorów. Gromadzenie zbiorów wydaje się być problemem dużo łatwiejszym od zadań jakie stoją przed naukową organizacją odpowiednich warunków do ich przechowywania i konserwowania, mimo że w tej dziedzinie notujemy już poważne osiągnięcia. Trzeba zdać sobie sprawę, że posiadamy także zbiory, które nigdzie na świecie nie mają dotąd naukowych, właściwych metod konserwacji. Fakt powstania muzeów na terenie b. obozów koncentracyjnych nie mógł wyprzedzić badań nad metodą zabezpieczania przedmiotów w nich zachowanych, które przecież nie były przeznaczone do długotrwałego przechowywania. Podobny problem stanowi konserwacja sztuki współczesnej wobec tego, że artyści coraz mniej znaczenia przykładają do technologii. Zaszczycem dla polskiej kultury jest umieszczenie rzeźby Hasióra w Muzeum Sztuki Współczesnej w Luzjanie lecz faktem jest, że ona już prawie nie istnieje. Zła technologia tworzywa, zastosowana przez twórcę, w tym przypadku cementu przy dużym zasoleniu powietrza doprowadziła w ciągu krótkiego czasu do kompletnej ruiny tego dzieła. Podobnych przykładów można podać bardzo wiele w różnych dyscyplinach. Stąd też „instrument” indywidualnego działania jest niezmiernie potrzebny. Powinno się gwałtownie szukać szerszej współpracy, również po-

zamuzealnej, dla pogłębienia wiedzy a następnie wykorzystania jej w praktyce.

Problem udostępniania, wbrew pozorom wymaga wielostronnych, interdyscyplinarnych badań, m. in. musi opierać się o studia socjologiczne, o próbę analizy percepcji, o wyszukiwanie tematów, które chcemy zaprezentować. Zanim podejmiemy się coś przekazać, upowszechnić, zmuszeni jesteśmy zadać sobie pytanie dlaczego to i dlaczego tak. Nie podlega dyskusji konieczność uzasadnienia doboru prezentowanych zagadnień. Te sprawy, będące wielokrotnie przedmiotem najrozmaitszych rozważań, w dalszym ciągu nie znalazły racjonalnego rozwiązania. Zbyt często mamy do czynienia ze zjawiskiem kształtowania wystaw w myśl indywidualnych zainteresowań ich twórców. Rzadko udaje się trafić w społeczne zainteresowania. Nie uwzględniane są zapotrzebowania określonych grup społecznych na pewne zjawiska z zakresu kultury. Pod pojęciem grup społecznych rozumiemy zarówno grupę wieku, jak i wykształcenie czy zainteresowania. Muzeum Narodowe w Krakowie w sposób znakomity trafiło w zapotrzebowania społeczne urządzając wystawę „Polaków portret własny”.

Instrument naukowego rozumowania, analiza, wymaga aparatu którym nie dysponujemy. Pomijając trudności natury obiektywnej, mamy przed sobą wiele do zrobienia w tej dziedzinie. Środki wyrazu, metoda ekspozycji powinny być analizowane w sposób systematyczny i naukowy. W Polsce niewiele zajmujemy się stroną teoretyczną ekspozycji muzealnej. Problemem tym zajmuje się przede wszystkim doc. J. Świecimski⁴. Polskie ekspozycje są zapewne lepsze od przeciętnej muzealnictwa europejskiego, ale nikt dotąd nie przeprowadził badań w tym zakresie. Gdybyśmy chcieli w krótkim czasie przebadać rysujące się problemy to okazało by się, że kadra licząca ponad 2000 ludzi zatrudnionych w muzeach jest niewystarczająca i niestety, nie dość przygotowana do tego zadania. Na przykład nie sposób na potrzebną skalę debatować o naukowej organizacji oddziałów przeznaczonych dla dziecka-widza bez pomocy pedagoga zajmującego się tym zagadnieniem, a niestety brakuje ich w muzeach. Lub szukać rozwiązań oświetlenia sal wystawowych nie korzystając z usług fachowca o wiedzy technicznej. Nie mówiąc o tym, że problemem percepcji powinni się szerzej niż dotąd zająć specjaliści z tej dziedziny⁵. Tymczasem to czym dysponują placówki muzealne, to głównie potencjał specjalistów dyscyplin zajmujących się poszczególny-

mi grupami zbiorów. Jak dotąd nie udało się stworzyć warunków do tego, by zakres ich zainteresowań skutecznie rozszerzyć na czysto muzeologiczne tematy, których w wymaganym zakresie nie zleca się innym grupom zawodowym ani nie zamawia u innych uczonych. Nie może istnieć muzeum pojmowane wyłącznie jako placówka naukowa, warsztat określonej grupy zatrudnionych tu pracowników, ale również nie można spełnić żadnego z celów muzealnictwa jeśli się nie przygotowuje instrumentów codziennej pracy jako instrumentów naukowych. Nie ma chyba powodu, aby nadal mówić o formalnym unaukowieniu muzeów, natomiast nie można zaprzeczyć, że bez nauki nie da się otrzymać prawidłowych efektów muzealnych. W ramach współpracy międzyresortowej i międzyśrodowiskowej da się napewno daleko więcej stworzyć i zyskać niż jedynie siłami własnymi pracowników muzeów⁶. Przyjmując skromną postawę, zasadę dzielenia naszych osiągnięć z innymi, nie myśląc tylko o własnych dokonaniach naukowych z pewnością możemy liczyć na lepsze efekty. Już obecnie z dużą satysfakcją można powiedzieć, że muzealnictwo w ostatnich latach organizuje wystawy, będące dziełem kilku placówek⁷. Analogicznie powinno się działać z badaniami naukowymi. Istnieje więc pilna potrzeba lepszej koordynacji działań także na tym odcinku.

Przypisy

1. *Słownik Języka Polskiego* pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, Wł. Niedźwieckiego. t. 3: 1904 (reprint Warszawa 1980).
2. j. w., t. 2: 1902 (reprint Warszawa 1980).
3. „Ustawa o ochronie dóbr kultury i o muzeach” z dn. 15. II. 1962.
4. J. Świecimski, *O modernizacjach wystaw muzealnych* cz. 1: *Typologia wystaw zmodernizowanych*. „Muzealnictwo” 1977 nr 24 s. 53–70; cz. 2: *Zagadnienie ukierunkowania modernizacji wystaw oraz ich podłoża przyczynowego*. Tamże 1982 nr 25 s. 77–93.
5. Badania w tym zakresie prowadzone są pod kierunkiem K. Żygulskiego por. K. Żygulski, *Publiczność galerii malarstwa w Polsce. Studium socjologiczne*. Poznań – Warszawa 1975 s. 86. „Materiały do teorii i praktyki muzealnej 6”; Tenże, *Publiczność muzeów historycznych w Polsce. Studium socjologiczne*. Poznań 1977, s. 91. „Materiały do teorii i praktyki muzealnej 12”.
6. Próby rozszerzenia badań muzealnych jako bazy naukowej dla muzealnictwa polskiego podjęto z inicjatywy ZMiOZ przy okazji ustalenia zakresu prac dla Międzyresortowego tematu (MR III 5) „Pomniki kultury źródłem świadomości narodu”. Brak tradycji badań muzealnych oraz zaangażowanie specjalistów w innych działaniach a także wiele trud-

ności organizacyjnych i formalnych nie pozwoli na szersze rozwinięcie w/w tematyki. Dla zachęcenia debiutujących badaczy w ogłoszonym w 1975 r. przez Generalnego Konserwatora Zabytków konkursie na najlepsze prace naukowe z dziedziny ochrony dóbr kultury uwzględnia się także opracowania dot. muzealnictwa.

7. Symbolicznym przełomem było zorganizowanie z inicjatywy ZMiOZ wystawy „Muzeum społeczeństwu”. Miała ona w 1974 r. miejsce na terenie Muzeum Narodowego w Warszawie, ale była dziełem kilkunastu wiodących muzeów. Komisarzami byli: M. Konopka, B. Maszkowska i A. Skarżyński.

La science comme instrument de travail des musées polonais

Bien que les travailleurs de musée disposent des connaissances profondes de leurs discipline, les musées doivent puiser également dans les différents acquis de la science pouvant servir à la réalisation des objectifs qu'ils se posent, c'est-à-dire le collectionnement, la protection, l'élaboration et la présentation des objets d'exposition. On peut constater avec satisfaction que l'idée d'une coopération des milieux scientifiques, idée formulée depuis des dizaines d'années se matérialise ces derniers temps, ce qui se traduit entre autres par l'organisation en commun d'exposition par plusieurs établissements scientifiques. Il est d'urgence également de coordonner les activités et les études scientifiques avec les besoins – des musées de nos jours.